

Smierć w Tatrach

Student Uniwersytetu Warsz. spadł z Kościelca

ZAKOPANE, 21.7. (PAT). W sobotę o godz. 19.45 przygodny turysta zgłosił w schronisku na Hali Gąsienicowej, że od strony Czarnego Stawu słychać wołanie o ratunek. Bawiący w schronisku

przewodnik Andrzej Marusarz i p. Eugeniusz Żywicki zorganizowali wyprawę ratunkową, udając się natychmiast w stronę Kościelca, skąd dochodziły wołania. W ciężkich warunkach atmosferycz-

nych przy silnym deszczu i halnym wietrze po 5-godzinnych poszukiwaniach, trawersując żleb pod Kościelcem ratownicy znaleźli na ścianie turystę, studenta Uniwersytetu Warszawskiego, P. Kowadło, zupełnie wyczerpanego.

Z opowiadania p. Kowadło wynika, że w ubiegłą sobotę on sam z kolegą również studentem Uniwersytetu Warszawskiego Kazimierzem Kernem, udali się przez przełęcz Karb na Kościelcec. W drodze powrotnej zbłądzili i zamierzali iść ku przełęczy, poszli na ścianki Kościelca w kierunku Zawratu. W czasie przechodzenia przez ścianki towarzyszył go, Kazimierz Kern, spadł w 60 metrową przepaść. P. Kowadło zaczął schodzić śladem wdół ku swemu koleźce, lecz gdy zaszedł na miejsce wypadku zastał tylko zwłoki. Schodząc wdół, aby zawiadomić o wypadku pogotowie, natrafił na tak trudne miejsce, iż sam wydobyć się nie mógł i zaczął wołać o pomoc.

Ratownicy udali się na poszukiwanie zwłok, które znaleziono o godz. 2.20 w nocy w żlebie pod Kościelcem. Ś. p. Kern ma rozstraskaną czaszkę i potłuczony bok. Zwłoki zniesiono dziś na Hali Gąsienicową a stamtąd do Zakopanego.

ZAKOPANE, 21.7. (PAT). W piątek popołudniu zaalarmowano tutajże ochotnicze pogotowie ratunkowe, że na północno-wschodniej ścianie głównego szczytu Mięgoszowieckiego zawisnęo dwu tu rystów i nie mogą się wydobyć stamtąd. Wysłana natychmiast ekspedycja ratunkowa dotarła dziś do turystów i wybrała ich z opresji, wyciągając przy pomocy lin na bezpieczne miejsce, skąd turyści powrócili cali i zdrowi wraz z ekspedycją do Morskiego Oka.

Ze wszystkich ambon niemieckich odczytano

Protest Stolicy Apostolskiej

Otwarta walka Rzeszy z katolicyzmem

BERLIN, 21.7. (PAT). Dziś odczytano z polecenia władz kościelnych z ambon wszystkich kościołów katolickich Rzeszy artykuł „Osservatore Romano“ z dnia 15 lipca. Artykuł ten opublikowany został w dzienniku urzędowym berlińskiej Kurji Biskupiej i opatrzonego wstępem, który wskazuje, że ostatnie deklaracje, dotyczące zagadnień, posiadających wielką wagę dla katolików niemieckich, a omawianych również w konkordacie, spowodowały odpowiedź „Osservatore Romano“, wyrażając stanowisko najbardziej kompetentnych czynników Kościoła Katolickiego.

Artykuł „Osservatore Romano“ w streszczeniu brzmi:

Katolicy niemieccy przeżywają ciężkie godziny, zmuszające ich do obrony dogmatów i etyki katolickiej. Położenie to jest nietykalnie niezgodne z deklaracją kancelarii, złożoną przy objęciu władzy, a zapowiadającą poszanowanie swobody wyznania katolickiego, lecz również stoi w sprzeczności z konkordatem. Między innymi czynnikami katolickimi przypuszczają początkowo, że akcja przeciw Kościołowi prowadzona jest przez pewne znane elementy, szczerze hasła antychrześcijańskie, wśród których występuje również Rosenberg. Przypuszczano też, że rząd niemiecki stoi zdala od tej akcji a tembardziej, że jej nie inspirował. Obecnie jednak zaszły nowe wypadki, wskazujące na charakter urzędowy wrogich nastrojów.

„Osservatore Romano“ wskazuje tu na wystąpienie ministra Fricka 7 lipca w Monastyrze, który powołując się na konkordat mówił, że katolicy niemieccy obowiązani są przyjąć ustawę sterylizacyjną. Ustawa ta nie da się pogodzić z prawem Boskiego

klaracja wywołała silne zaniepokojenie, zwłaszcza spowodu powołania się na konkordat. Wywołuje to najwyższe zdumienie, oświadcza „Osservatore Romano“, i jest przytem jurystycznym i etycznym absurdem żądać, by Kościół stał się narzędziem państwa w stosunku do ustawy, którą potępia. Zakazywanie duchownym omawiania tego rodzaju zagadnień, jest sprzeczne z konkordatem, zapewniającym swobodę wy-

znania i publicznego nauczania zasad religij. Mowa ministra Fricka nie da się pogodzić z duchem konkordatu.

W dalszym ciągu wskazuje „Osservatore Romano“ na naruszenie konkordatu przez ograniczenie swobody działania związków katolickich oraz prasy katolickiej, dopuszczając równocześnie do najostrejszej propagandy prasowej, prowadzonej przez czynniki wrogie chrześcijaństwu.

2 lata więzienia grożą księżom w Niemczech

BERLIN, 21.7. (PAT). Par. 130 kodeksu karnego, którego stosowanie poleca prokuratorom minister Rust w sprawach przeciwko duchownym katolickim, ma następujące brzmienie: Duchowny, który przy wykonywaniu swego zawodu dokonuje wobec tłumów lub w kościele lub też w innym miejscu, przeznaczonym do zgroma-

dzeń religijnych, obwieszczeń lub deklaracji na temat zagadnień państwowych w sposób, zagrażający spokojowi publicznemu, karany będzie więzieniem lub twierdzą do lat 2.

W drugiej części ten sam paragraf grozi temi samymi karami za rozpowszechnianie na piśmie tego rodzaju publikacji.

Zadania nowego komendanta policji berlińskiej

BERLIN, 22.7. (PAT). Nowy prezydent policji berlińskiej hr. Helldorf udzielił wywiadu przedstawicielowi „Voelkische Beobachter“. Hr. Helldorf oświadczył:

— Powołując mnie na stanowisko prezydenta policji berlińskiej, postawiono mi za zadanie obok zwalczania pewnych kół żydowsko - intelektualnych również i

występowanie przeciwko kołom komunistycznym i reakcyjnym oraz przeciw działalności politycznej katolicyzmu. Celem mojej pracy jest doprowadzić do bezwzględnej i jasnej współpracy między prezydentem policji, przywództwem okręgu partyjnego i zarządem miasta Berlina.

200 tys. manifestantów chorwackich Krwawe starcie z policją w Zagrzebiu

BIAŁOGÓRÓD, 22.7. (PAT). „Politika“ donosi, że we wczorajszych zgromadzeniach publicznych w Zagrzebiu brało udział około 200.000 ludzi, których znaczną część przybyła z prowincji. Przy zamieszkach, które wynikły z okazji tych wieców, zniszczono urządzenia w hotelu „Metropol“. Na głównej ulicy Zagrzebia, III-ciej, doszło do starcia z policją, w którym jednak osoba została za-

bita. Na chodniku złożono ciało zabitego, obok niego wieńce i pałace się świece. Do północy tłum znajdował się na ulicach. W podnieconym nastroju śpiewano pieśni chorwackie. Tłum domagał się wywieśnięcia wszędzie sztandarów chorwackich tak, iż nawet na domu prezydenta senatu Tomaszeza ukazał się sztandar Chorwacji.

Nowe ofiary rozruchów w Lahorze

LAHORE, 21.7. (PAT). Rozruchy w Lahorze trwają w dalszym ciągu. Tłum muzułmanów, zgromadzony od wczoraj, nie zmalał w ciągu nocy a dziś nawet wzrósł. Wojsko tworzące kordon zostało obrzucone kamieniami. Wskutek salwy wojska 4 osoby zo-

stały zabite. Tłum usiłował przebrać kordon.

LONDYN, 21.7. (PAT). Donosi z Lahory, że w wyniku dzisiejszej salwy wojsk angielskich do tłumy muzułmanów padło 8 zabitych i wielu rannych.

Już 5 milionów uchodźców z doliny rzeki Żółtej

SZANGHAJ, 21.7. (PAT). Powódź w dolinie rzeki Żółtej wskutek ciągłych deszczów staje się coraz groźniejsza. Woda zalewa codziennie coraz to inne miasta i wsie. Straty nie dają się obliczyć. Gubernator Szantungu oblicza ilość uchodźców na 5 milionów.

Panuje wśród nich głód i choroby. Władze wysyłały setki łodzi ze środkami żywności i lekarstwami. Sytuacja w dolinie rzeki Jang - Tse wskutek powolnego opadania wód, nieco się poprawiła.

Warszawska giełda pieniężna w dniu 22 lipca

Dewizy: Belgja 89.20, Holandia 358.30, Kopenhaga 117.00, Londyn 26.20, Nowy Jork 5.27 i trzy czwarte, Nowy Jork (kabel) 5.28, Oslo 131.40, Paryż 34.90, Praga 21.96, Szwajcaria 178.05, Sztokholm 135.00, Włochy 43.70, Berlin 212.90. Obroty dewizami średnia, tendencja dla dewiz niejednostajna. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.26, rubel złoty 4.63 i trzy czwarte, dolar złoty 9.03 i pół, rubel srebrny 1.82, 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.84, gran czystego złota 5.9244. W obrotach przyw. marki niem. (banknoty) 177.00. W obrotach przyw. funty ang. (banknoty) 26.20.

Papiery procentowe: 7 proc. poź. stabil. 68.00—67.63—67.75 (odcinki po 50 dol.), 68.25—68.00 (w proc.), 4 proc. państw. poź. premjowa dolarowa 58.00, 5 proc. konwers. 68.50, 6 proc. poź. dolarowa 82.50—82.75 (w proc.), 5 proc. poź. kolej. konwersyj na 62.00, 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00, 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00, 8 proc. L. Z. ziemskie 47.50, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 48.75 (odcinki drobne) 43.50, 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 59.38—59.75—59.25, 5 proc. L. Z. Łubina (1933 r.) 42.75, 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 53.00, 5 proc. m. Siedlec (1933 r.) 41.75, 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 66.50—67.00.

Akcje: Bank Polski 90.50—90.75—

90.25, Węgiel 11.75, Lilpop 9.80, Starachowice 35.75. Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie słaba, dla listów zastawnych i akcyj niejednostajna. Pożyczki dolarowe w obrotach przyw. 8 proc. poź. z r. 1925 (Dillonowskie) 95.50, 7 proc. poź. Śląska 75 i siedem ósmych.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszym zebraniu biuro zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 534 tonny, w tem żyta 125 tonn. Notowano za 100 klg. paritet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jara czerwona szklista 15.50—16, jednolita 15.50—16, zbierana 15—15.50, żyto I-szy st. 11.25—11.50, II-gi st. 11—11.25, owies I-szy st. 16—16.50, II st. 15.50—16, III st. 15.25—15.50, jęczmień gat. II-gi 14.50—15, III 14—14.50, IV 13.50—14, groch polny 23—25, Victoria 29—32, mąka pszenna gat. I-A 30—33, I-B 27—30, I-C 25—27, I-D 23—25, I-E 21—23, II-B 20—22, I-D 19—20, II-F 18—19, II-G 17—18, III-A 12—13, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 20—21, 4-szy do 65 proc. 19—20, II 15.50—16.50, razowa 16—17, poślednia 12.50—13.50.

Porażka p. Moraczewskiego w Z. Z. Z.

Na odbytym wczoraj zjeździe delegatów Z. Z. Z. (Związku Związków Zawodowych), którego uchwały oczekiwane były z wielkim zainteresowaniem ze względu na to, że tematem obrad miały być stosunek do wyborów, poniosł porażkę kierunek reprezentowany przez przywódcę Z. Z. Z. b. min. Moraczewskiego.

W zjeździe wzięło udział niewiele stosunkowo delegatów, gdyż zamiast spodziewanych 100—120 było ich tylko niespełna pół setki. Nie przybyli mianowicie delegaci z 19-tu ośrodków prowincjonalnych. Po referatach p. Moraczewskiego oraz sekretarza generalnego red. Szuriga (oba zwolennicy bojkotu) wywiązała się gorąca dyskusja, w wyniku której większość uzyskała grupę przeciwną, opowiadającą się za da-

jącą czynną współpracą z obozem rządowym (b. posłowie Malinowski - Wojtek, Gardecki, Gdula i Pączek). Pierwszy wniosek grupy bojkotowej, szczególnie silnej na terenie Warszawy i Zagłębia Dąbrowskiego, który domagał się nie wysyłania delegatów do zgromadzeń okręgowych, zyskał tylko 19 głosów przeciwko 27. Wniosek następny, żądający od delegatów Z. Z. Z. w zgromadzeniach okręgowych, aby składali białe kartki, padł większością 25 przeciw 21 czyli 4-ch głosów różnicy.

Nie jest wykluczone, że następstwem porażki p. Moraczewskiego będzie rozłam Z. Z. Z. na dwie odrębne organizacje. Prawdopodobnie jednak sprawa ta stanie się aktualna dopiero po wyborach, gdy się okażą rezultaty praktyczne niedzielnej uchwały.

Rekord Burzyńskiego i Wysockiego nie będzie uznany przez F.A.I.

Przed kilku dniami polscy lotnicy balonowi kpt. Zb. Burzyński i por. Wysocki dokonali lotu na wysokości na balonie „Toruń“ o pojemności 2.200 mtr. sześć, (napelnionego wodorem), w otwartej gondoli osiągając wysokość 10.002 metrów i tem samym bijąc swój własny rekord między-

narodowy z 27 marca r. b. wynoszący 9.437 mtr. wysokości, zatwierdzony przez F. A. I.

Rekord obecny prawdopodobnie nie będzie uznany przez F. A. I., ponieważ jedynie działający barografy, natomiast pozostałe przyrządy pomiarowe pokładowe nie odnotowały dokładnie innych danych, wymaganych przez F.A.I. przy zatwierdzeniu rekordów międzynarodowych.

Lot na wysokość naszych lotników balonowych odbył się przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, i trwał około 4 godzin. Start nastąpił w Legionowie, lądowanie koło Bochni. Lotnicy znieśli ciężkie warunki przebywania na tej wysokości w otwartej gondoli bardzo dobrze.

Polski koń

Zwycięscą w Sopotach

GDANSK, 21.7. (PAT). Podczas międzynarodowych wyścigów konnych w Sopotach w ostatnim biegu o nagrodę Oliwy, uzyskał pierwszą nagrodę koń polski Surma III Kozmickiego pod jockeyem Gillem w konkurencji przeciwko 10 koniom niemieckim i gdańskim.

Budowa stoczni wojennej w po c e gdynskim

GDYNIA, 22.7. Ponieważ budowa polskiej stoczni w Gdyni, będąca przedmiotem propagandy w całym kraju, jest zagadnieniem wysoce aktualnym, warto poinformować, jak się ta sprawa na miejscu przedstawia.

O szkodliwości dalszej zwłoki w budowaniu stoczni przekonały się pierwsze władze polskiej ma-

rynarki wojennej, które przystąpiły do budowania własnej stoczni jeszcze w czerwcu ub. roku.

Za pierwsze 5 milionów zł. wykonano większość robót czepialnych i regulacyjnych, dotyczących basenów i nadbrzeży. Roboty te, które są stosunkowo najdroższe, w krótkim czasie zostaną ukończone. Również w bieżącym roku wykonano zostanie część sieci komunikacyjnej. Z przewidzianych w budżecie za rok 1935/36 kredytów w sumie około 3 milionów wykonane zostaną dalsze inwestycje, a przede wszystkim pierwsza pochylnia budowy okrętów dla jednostek do 1500 tonn wyporności. Władze marynarki wojennej wszystkie zamówienia oddały przemysłowi krajowemu.

Okręty budowane będą na pięciu pochylniach różnej wielkości, z których mała pochylnia zostanie wykonana w najbliższym czasie, a zaraz potem pochylnia średnia, trzy dalsze pochylnie, dla jednostek średnich i większych, będą budowane w miarę postępu robót i przyznawania potrzebnych funduszy. Powierzchnia stoczni wynosić ma 46 ha, w tem 10 ha powierzchni wodnej.

Miejsce dla stoczni marynarki wojennej obrano wzdłuż wzgórz oksywskich. Prace są w pełnym toku i w jesieni bieżącego roku należy się spodziewać zakończenia pierwszej jednostki wojennej, którą prawdopodobnie będzie łódź podwodna im. Marsz. Piłsudskiego.

Nieszczęśliwy wypadek w czasie ćwiczeń strażackich

SOSNOWIEC, 22.7. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się podczas ćwiczeń straży pożarnej w kopalni „Flora“ w Dąbrowie. 32-letni strażak Kazimierz Klimczyk spadł z wieży ćwiczeń, wysokiej na 10 m. i złamał prawy obojczyk oraz doznał wielu obrażeń tak, że w stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Szybowiec rozleciał się na rewii lotniczej w Rumji

GDYNIA, 22.7. Wczoraj staniem LOPP na lotnisku w Rumji odbyła się pierwsza na wybrzeżu polskiego morza rewia lotnicza, którą poprzedził raid motocyklowy na trasie Gdynia—Puck—Jastrzębia Góra. Program pokazów lotniczych, w których wzięły udział samoloty prawie wszystkich aeroklubów polskich, zgromadził na lotnisku w Rumji kilka tysięcy osób.

Podczas akrobatycznego lotu jednego z szybowców na wysokości tysiąca metrów zaszedł tragiczny wypadek. Miano-

wicie wiatr, który w tym momencie dał bardzo silnie, zerwał lotkę i szybowiec, spadając korkociągami na ziemię, zaczął się rozlatywać. Na wysokości około 400 metrów student politechniki gdańskiej, który jest w Gdyni instruktorem szybownictwa, p. Ryszard Drygala, dzięki przytomności umysłu zdołał wyskoczyć z gondoli i przy pomocy spadochronu szczęśliwie lądował. Szybowiec rozbił się zupełnie. To szczęśliwe zakończenie katastrofy, publiczność powitała owacyjnie.

Olimpijski puchar szachowy przysłany do Warszawy

Olimpijski puchar szachowy, ofiarowany w swoim czasie przez lorda Hamiltona - Russella, jako nagroda przelichnia dla zwycięskiej państwowej drużyny szachowej w turnieju o mistrzostwa świata, został już otrzymany przez polski związek szachowy. Puchar został nadesłany z Nowego Jorku przez Związek szachowy St. Zjednoczonych którego dru-

żyna odniosła zwycięstwo na ostatniej olimpiadzie w 1933 r. w Folkestone (Anglia). Należy przypomnieć że puchar olimpijski był dwukrotnie w posiadaniu Węgier (lata 1927 i 1928), oraz Polski w r. 1930 i dwukrotnie St. Zjednoczonych (w latach 1932 i 1933). Olimpiada warszawska będzie 6-ą szkołą.

Do

P. T. Prenumeratorów

Wobec mylnego wycenienia opłat za prenumeratę „ABC-Nowin Codziennych“ na konta obcych wydawnictw oraz w niewłaściwych wysokościach, prosimy P. T. Prenumeratorów o wpłacanie należności za prenumeratę na konto P. K. O. Nr. 13.550 lub niebieskimi orzekazami rozrachunkowymi na kartotekę Nr. 2 — Urzędu pocztowego Warszawa I w wysokości zł. 2.30 bez premii książkowej, zaś zł. 3.30 z premią książkową.

Opłata za prenumeratę do dn. 1 lipca 1935 r. wynosiła zł. 2.90 bez premii i zł. 3.90 z premią książkową.

ADMINISTRACJA

Zwrot nastrojów w Chinach

w stosunku do chrześcijaństwa

W ostatnich czasach wiedzie się w Chinach energiczną walkę z pływami komunistycznymi, szeregami przez wysłanników Rosji Sowieckiej. Pamiętamy jeszcze czasy krwawej walk z r. 1927, kiedy do Chin podzieliły się na dwie części, dwa wrogie obozy, południowy i północny, z których jeden usiłował przeszedzieć na teren chiński zasady marksistowskie i był kierowany przez emisariuszy bolszewickich. W owych czasach na czele wojsk narodowych lub inaczej mówiąc południowych, ponieważ armia ta szła z południa Chin na północ, znajdował się generał Tsiang - Kai-Szek, który we wszystkim słuchał rad bolszewickich i dążył do tych samych, co bolszewicy celów: wytopienia cudzoziemskiego imperializmu i religij, wydalenia misjonarzy i t. d. Z owych czasów datują się akty najgorszego barbarzyństwa i okrucieństwa, plądrowanie i palenie placówek misyjnych, znęcanie się nad misjonarzami i zakonnikami, masakra jezuitów w Nankinie i inne tym podobne gwałty.

Od tego czasu wiele się zmieniło w Chinach. Najlepszym dowodem tego jak daleką drogę ewolucji przebyła myśl chińska i jakim przeobrażeniem uległa psychika przywódców politycznych i wojskowych, przez szereg lat będących całkowicie pod wpływem sowieckich doradców, świadczy m. in. obecny stosunek faktyczny władcy i szefa rządu nankińskiego, generała Tsiang - Kai-

Szek (tego samego co w r. 1927 pałał tak straszliwą nienawiścią do wszystkiego, co chrześcijańskie), do misjonarzy.

Oto ten był wrog chrystianizmu podczas specjalnego przyjęcia, urządzonego w swym prywatnym pałacu, zwrócił się do zaproszonych w tym celu misjonarzy katolickich i protestanckich z prośbą o ich współpracę w dziele cywilizowania Chin i walki z

komunizmem, który nie tylko że niczego dobrego nie przyniósł jego ojczyźnie, ale, przeciwnie, zawiódł wszelkie w nim pokładane nadzieje. „Aby doprowadzić moje dzieło odbudowy Chin do skutku — mówił generał — konieczną jest pomoc ze strony misji chrześcijańskich, bowiem jedynie doktryna chrześcijańska może mi do pomocy w realizowaniu planu odrodzenia Chin...”

Ustawa i życie

Na tle wypadków nad Naroczą

Wilno, w lipcu 1935 r. Jeżeli stwierdziłbyś w poprzedniej korespondencji, że z rybołówstwa na jeziorze Narocz utrzymywało się około 3-4 tysięcy osób, to bynajmniej nie oznacza, że wszyscy mieszkańcy wioski nadnaroczańskich są zawodowymi rybakami i posiadają całkowity sprzęt rybacki.

Tak nie jest, bo w rzeczywistości na kilkanaście wiosek i parę tysięcy mieszkańców było wszystkich 8 do 10 niewodów, którymi można było łowić rybę na większą skalę. Taki niewód kosztuje kilka tysięcy złotych i poszczególnych rybaków nie stać było ani na nabycie, ani na utrzymanie tak kosztownego sprzętu rybackiego.

Ale przy tych niewodach znajdował zatrudnienie każdy, kto miał prawo wstępu na jezioro, a jeśli ochotników zgłosiło się więcej, niż tego wymagała konieczność przy obsłudze niewodu, to tacy nadprogramowi pracownicy pomagali przy sortowaniu ryby, ładowaniu, a nawet transporcie, przezem otrzymywali wynagrodzenie gorsze niż gatunkami ryby. (Właściwym niewodnikiem płacono przed wojną po 25 kopiejek od każdego zarzucenia sieci oraz pewną ilość ryby).

Ponadto każdy nadnaroczanin mógł łowić rybę małymi siatkami, nie mówiąc już o wędkach. Złowioną rybę sprzedano kupcom, przeważnie żydom, lub też oddawano w komisową sprzedaż na targach wileńskich. Cena na rybę trzymała się naogół wysoka, tak że gdyby nie zniszczenie rybostanu podczas działań wojennych (o-

kopy przechodziły po obu brzegach Naroczy, a pociski moc ryby wygłuszyły), stan zamożności mieszkańców wybrzeża Naroczy nie pozostawiałby zbyt wiele do życzenia. Nawet w ostatnich czasach, pomimo spadku cen, zarobki rybaków mogłyby się utrzymywać na dość wysokim poziomie, gdyby nie pewne zarządzenia władz, no i ostateczne wprowadzenie w życie ustawy rybackiej.

Otóż tu wypadła nam podkreślić pewną okoliczność, na którą naogół prasa wileńska nie zwróciła uwagi. Zajął się człowiekiem, który bynajmniej nie spodzianką. Dojrzały on stopniowo. Ustawa rybacka nie została wprowadzona w życie od razu, lecz stopniowo i niektóre postulaty zostały naogół przyjęte przez ludność łowczą. Dotyczy to sprawy czasu ochronnego, a w pewnej mierze także i sieci o większych oczkach, co zabezpieczać miało od niszczenia narybku. Wprawdzie domagali się rybaczy, by pozwolono im stopniowo, w miarę zużycia, zamieniać stare niewody na nowe, ale naogół godzili się z tem zarządzeniem ustawy.

Natomiast nie sposób było zrozumieć zmonopolizowania handlu rybami w ręku jednego przedsiębiorcy, a mianowicie t. zw. Spółki rybackiej. Spółce tej ponadto pozwolono

na nadal używać gęstych sieci, jako- by dla celów naukowych; choć ta „naukowo” łowiona ryba sprzedawana była na targach wileńskich narówni z nienaukową.

To wywołało pierwsze protesty, o których władze wojewódzkie poinformowane były jeszcze w roku 1934-ym. Mówiono wprawdzie, że chodzi tu m. in. o dobro samych rybaków, których w ten sposób uwolniono się ze szponów żydowskich kupców rybnych, ale niebawem wyszło najaw, że i „Spółka Rybacka” ma swego żyda. Kryje się on wprawdzie za plecami paru ziemian, ale pozatem jest w tem interesie jedynym fachmanem, który sprawuje faktyczne rządy i kieruje „Spółką”. W ten sposób ze „szponów” kilku konkurujących ze sobą kupców żydowskich wpadli rybaczy naroczańscy w „delikatne ręce” jednego żyda.

Nad protestami rybaków władze wileńskie przeszły do porządku. Nie pomogły podania, skłane na ręce wojewody, ani delegacje wysyłane do p. Prezydenta Rzplitej. W Warszawie obiecano wprawdzie sprawę „rozpatrzyć”, ale odpowiedzi rybaczy nie doczekali się. W takiej atmosferze nastąpiły ostatnie zarządzenia, wprowadzające w życie ustawę rybacką, w myśl której nikomu, prócz dzier-

żawcy, nie wolno łowić ryb na jeziorze Narocz już nie tylko niewodem lub pomniejszej kategorii siatką, ale nawet i na wędkę. Zarządzenie to pozbawiło za jednym zamachem całą ludność nadbrzeżną głównego środka utrzymania. Wprawdzie do niewodów dzierżawcy angażowano pewną ilość dawnych rybaków, ale zatrudniono w ten sposób tylko nieznaczny odsetek ludzi, zaś pozostałym wstęp na jezioro został całkowicie zakazany.

Z punktu widzenia litery prawa wszystko jest w porządku, ale życie musiało pominiąć ustawę i rybaczy naroczańscy pozostali na jeziorze, a „ustąpił dzierżawca”. Czy jednak ustąpił całkowicie? Sądząc z odczuw wojewody wileńskiego poczyniono niektóre ustępstwa, pozwalając na pewien ograniczony połów, a m. in. zgodzono się na to, by 100 spośród najbardziej potrzebujących mieszkańców wioski nadnaroczańskich na mocy zaświadczeń władz gminnych otrzymało zezwolenie na łowienie ryby w Narocz... na wędkę. Nie trudno się domyślić, jak potraktovali rybaczy to zarządzenie.

Wszystko to jest tembardziej drażniące, że przecież skarb na cisłem stosowaniu ustawy na czysto traci. Oba wileńskie pisma sanacyjne jednoznacznie stwierdzają, że gospodarka Dyr. Lasów Państwowych jest deficytowa, gdy dawniej do kasy skarbowej wpływały podatki od rybaków (od każdego niewodu po 800 zł.), a ci, co uprawiali handel rybami, wykupywali świadectwo przemysłowe. Rybaczy nie są w stanie zrozumieć dla jakiej wyższej racji zostali oni skazani na bezrobocie i niedość?

A przecież nie byli oni gorszymi synami Ojczyzny od wielu spośród tych, co dziś paradyżują orderami w kłapach. Tak naprzykład mieszkańcy wsi Koczerga brali czynny udział w powstaniu 1863-go roku, a z wojny bolszewickiej pozostał im następujący dokument:

Zaświadczenie

Wież Koczerga, parafii Miadziolskiej, jest czysto polską i jako taka okazała bardzo wiele ducha narodowego i uczucia patriotycznego, serdecznie przyjmując i żywiąc wojsko polskie. Odośne władze wojskowe proszę o zaopiekowanie się mieszkańcami tej wsi i przyznanie im pewnych względów przy rekultywacji i powinnościach wojсковых, gdyż wojska rosyjskie i niemieckie specjalnie rujnowały ludność wsi Koczerga.

Począł polowa 23. I. VI. 1920 r.

M. P. — Szeptyczny gen. Treść tego zaświadczenia jest tak wymowna, iż nie mamy potrzeby by wyjaśniać, co się działo w duszach mieszkańców Koczergów, gdy się dowiedzieli, jaka ich obecnie nagroda spotkała za okazywanie „ducha narodowego” i patriotyzmu. Czy można się wobec tego dziwić roszczeniom, jakie ogarnęli mieszkańcy wsi nadnaroczańskich i temu, że nie mogą oni zrozumieć, co się dzieje w tej „Polszczy”, o której marzyli i o którą walczyli ich dziadkowie?

Dziś już się nie mówi o wysłaniu delegacji do wojewodów, czy Warszawy. Są ponoć tacy, jak pisał „Dziennik Wileński”, którzy chcą szukać obrony... w Lidzie Narodów. Brzmi to może humorystycznie, ale w gruncie rzeczy cała ta sprawa jest tragedją.

Wilnianin

„Przecież powstawanie różnych partij jest przejawem zróżnicowania się zapatrywań ludzi na zjawiska polityczne, społeczne i gospodarcze. Dopóki nie ma siły, zdolnej do ujarznienia myśli ludzkiej i zmuszenia jej do prawnego i zgodnego torze, dopóty będzie rozszalała się w różnych kierunkach i dopóty próby utworzenia się jednopartyjności (Niemcy, Rosja, Włochy, Austria) nie mogą się udać. t. j. nie będą trwały przez dłuższy okres czasu. Siłą można unicestwić istnienie partij, siłą można wprowadzić ustrój korporacyjny. Zgoda. Ale wciąż, bezustannie pracująca myśl ludzka, przepoi nowe formy ustrojowe nowymi swymi pomysłami i duch różnych partij odżyje w przywilejowanej partii odżyje w korporacjach. Ostatecznie zmieni się tylko forma, ale pozostaną niekierunkiem różnice poglądów na życie społeczne, gospodarcze i polityczne. Ponieważ partje powstały jako skutek różnych zapatrywań politycznych, a nie odwrotnie, to mimo usiłowania partij, lub stopienia ich przez jedną, pozostaną w życiu różne kierunki polityczne, które prędzej czy później ujawnia się nazwanostrz.”

WALKA BIERNA

Jeden z głównych liderów tych prądów lewicowych w sanacji, p. W. Stępczyński, który niedawno wypowiedział się również stanowczo przeciwko hasłu zniszczenia stronnictw drogą nacisku zgóry, gdyż stanowią istotny czynnik życia politycznego, wystąpił obecnie w „Kurierze Porannym” z ostrą krytyką uchwał bojkotowych polskiej opozycji lewicowej.

„W naszym przekonaniu — pisze — należy rozróżnić pomiędzy pracą polityczną a polityczną grą. Gra, t. j. dyktowanie wykonanej pracy, może sięgać po orgę negacji pewnej istniejącej rzeczywistości. Ale tylko wówczas ma ona szanse powodzenia, jeśli prowadzona jest w imię pozytywnych i wyraźnie określonych celów. Jeśli się chce obalić ustawę złą, trzeba wskazać jak ma brzmieć ustawa dobra. By usunąć rząd istniejący, trzeba mu przeciwstawić możliwość utworzenia lepszego. Czego zaś nie rozumieć i bodaj nigdy zrozumieć nie potrafie, t. j. wypowiedzania walki i jednocześnie uchylania się od niej. Jest to już wprost kwestja temperamentu, choć wydaje się, że również i rozumu. Tak czy inaczej wolę zginąć w walce, niż zginąć w „przeźornym” tchórzostwie.”

P. Stępczyński przypomina polskiej lewicy, że przez półtora roku, od maja 1926 do jesieni 1928 Marsz. Piłsudski szukał u niej „oddźwięku dla swoich postulatów naprawy państwa”, ale stronnictwa te „zamiast przyjąć jego warunki pracy politycznej dla tego celu, stałe usiłowały mu dyktować warunki własne”. Przez lat zaś 5 po Brześciu stronnictwa opozycyjne

„...dużo biadały, lecz niczego nie dokonały. Ani dla odbudowy swoich wpływów w kraju, ani dla wzięcia udziału w zasadniczych reformach państwowych. Były gniewne, ale były nieobecne. Nie chciały niczego poprzeć, a nie mogły niczemu przeszkodzić. Obecnie dążą się do tej girlandy posunięć rezolucja o bojkocie wyborów. Trudno przypuszczać, by pozostała ona bez wpływu na kształtowanie się życia politycznego i by słabutkie partje znalazły w niej życiodajne źródło. Bezdolność jest wielką tragedją. Lecz jeśli ktoś umyślnie spalił swój dom, by wzruszać tragedją swojej bezdomności, otrzyma kryminal zamiast litości.”

Ze słów p. Stępczyńskiego wynika, że przewiduje on pewne represje wobec stronnictw bojkotowych.

CZY KURACJA POMOGŁA?

„Nasz Przegląd”, polemizując z artykułem p. Matuszewskiego w „Gazecie Polskiej”, aprobującym plan p. Laval'a i podnoszącym, że naśladowe na polskie wzory, idące za wskazaniem „zdrowego rozsądku”, krytykuje bardzo ostro posunięcia francuskiego premjera, którym nie wroży powodzenia, o ile zaś chodzi o Polskę, zauważa:

„Spieszmy, objaśnić, że pod wyrazem „Polska”, autor rozumie prawnie sanacyjną, która kieruje naszą polityką gospodarczą i która napotyka na krytykę nawet po lewej stronie własnego obozu. No i co? Niedość, gdy lekarz się powołuje na to, że kogoś leczy, lecz musi dodać, jak się ten pacjent ma. Wystarczy zaś wymienić jeden szczegół z tego programu sanacyjnego, aby ocenić całą jego wartość. Autor mówi o konieczności spadku także podatków, a te właśnie u nas poszły w górę, zarówno w państwie, jak i w gminie. To też nikt nie słyszał także o poważnym zniesieniu cen i taryf. Chyba tak pozorna żużla, jak przy tramwajach; potaniecie biletu, a zaprowadzenie zamaskowanych sekcji.”

Polityka ekonomiczna zdrowego rozsądku idzie w kierunku wręcz odwrotnym: jeżeli przeżyjemy kryzys obfitości, to trzeba stawiać na konsumpcję, dając mu chleb i pracę, a to jest przeciwieństwem polityki pseudodeflacyjnej.”

Ze złotu w Spale

SPALA, 2. 7. — Mimo złej pogody, w ostatnich dniach przybyło na zlot wiele publiczności z Warszawy, Krakowa, Łodzi i Śląska. Goście z wielkim zainteresowaniem zwiedzali obo-

z. Onegdaj przybył na zlot przedstawiciel Palestyny, harcerz Polak Dopierała, który w Palestynie prowadzi drużyny arabskie.

Na zlot przybyło również kilka harcerzy z Łotwy i Litwy, które zostały zakwaterowane w chorągwi Mazowieckiej.

Wczoraj przybył do Spaly pociąg - wystawa, który jest zwiędzany przez wycieczki harcerzy.

Od Administracji

Prosimy p. p. prenumeratorów o wpłacenie prenumeraty na miesiąc sierpień. P. p. prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty prosimy o wpłacenie należności do dnia 25 b. m., aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Na marginesie

Tabu

Na kolejach polskich panują dziwne praktyki. Zaledwie co piąty pasażer płaci za bilet według normalnej taryfy. Czterech innych korzysta z ulg.

Ulg są bardzo znaczne: 16,4 proc. pasażerów podróżujących na biletami normalnymi dało około 36,8 proc. wpływów, a 83,6 proc. „ulgowców”, to jest ponad pięćdziesiąt procent ich liczba od ilości pasażerów płacących normalnie, tylko 43,2 proc. wpływów. Kontrast ogromny.

Z ulg korzystają podróżni, nawet w klasie I-ej, prawdopodobnie ze względu na kurtuazję kolei. Do marny kolejowej dopuszczono także pasażerów II-ej i III-ej klasy.

Te 83,6 proc. ulg wyraźnie mi się nie podoba. Tak na oko, z drogi, z pociągu za dużo w tem rozmaitych dygnitarzy, podróżujących „służbowo” do Iwonicz, Truskawca, Drusienik, Kossowa, Gdyni... za dużo tych wycieczek, które w barwnych portkach przywożą regionalny folklor dla oświeceniela rozmaitych uroczystości, stanowiąc zawiłe pretek-

stów, których się nadużywa. A z tych 16,4 proc. płacących, też pewnie wielu podróżuje dla interesu, nie dla przyjemności i groza z deszczem nie zbiera. Brak tylko wielu z nich pretekstów, może sprytu.

Ulg, z których korzysta ponad 4,5 pasażerów, to nie innego, jak zamaskowana obniżka taryfy, przeprowadzona według „zmyślnego rozdzielnika”. Praktyka taka wzbudza szerokiej skali nie jest budująca. Mnie się nawet wydaje, że demoralizuje, wielu premiując niepotrzebnie, innych krzywdzi.

Kolej, z taryfy przewozowej zrobiła sobie „piętę achillesową” i broni tej piętę w teorii, staje w sprzeczności z praktyką. Ani ruszyć chce się zdobyć na radykalną, poważną (nie tam jakieś 2 proc. czy 3!) i generalną obniżkę taryfy. Na ten rewolucyjny krok nie może się koleją zdobyć, nawet mimo zachęcającego przykładu koleżanki: pocztę. Uparta. Zamiast jednej jasnej linii, woli dziesiątki drobnych ustępstw i koncesji.

W obronie swej „achillesowej piętę” — goni w piątkę. Powodzenia!

(a. s.)

Wybory i księży

Zarządzenie kurji arcybiskupiej

Władza duchowna archidiecezji warszawskiej podaje do wiadomości wiel. duchowieństwa co następuje:

„Kurja Metropolitalna Warszawska zawiadamia Wielebne Duchowieństwo Archidiecezji, że wszyscy kapłani, którzy ukończyli Seminarjum Duchowne Archidiecezjalne lub Uniwersytet, po

Podejrzane pożary

w fabrykach i przedsiębiorstwach łódzkich

ŁÓDŹ, 22. 7. Niema prawie tygodnia, by w Łodzi nie wybuchł pożar w jakiejś fabryce lub przedsiębiorstwie.

Ostatnio groźny pożar wybuchł w zabudowaniach fabrycznych przy ul. Pomorskiej 163. Zapalił się wielki skład odpadków bawelnianych Wolfa Gotlibowskiego, który spłonął doszczętnie. Oddziałom straży pożarnej udało się jednak ocalić przylegający budynek fabryki Zajdenwurmu. W czasie akcji ratunkowej ulegli zacczeniu portjerzy fabryczni: Jan Kruk i Aleksander Ruff, którzy w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Straty sięgają 100.000 złotych.

Jest to już drugi zrzędu w ostatnich dniach większy pożar.

Jak hurtownicy mięśni

Sztucznie śrubowali ceny

Podczas akcji odcłężania rynku mięsnego w Warszawie od zbędnych opłat, wychodzą najaw najróżnorodniejsze strony tej dziedzinny życia gospodarczego.

Ostatnio naprz. stwierdzono, że grono hurtowników handlujących cieleciną w Warszawie uchwalalo ceny raz na tydzień, w sobotę, zgóry na cały następny tydzień. Ściąganie należności odbyło się od odbiorców co tydzień, przy czym kwitła lichwa najgorszego rodzaju na tle kredytowania to-

waru. Odbiorcami byli głównie restauratorzy, którzy z tego powodu nie korzystali z kredytów w kasie targowej, przeznaczanej do finansowania obrotów mięsem.

Sprawa ta jest obecnie szczegółowo badana przez władze, gdyż machinacje hurtowników handlujących cieleciną odczuwają niewątpliwie szerokie rzesze konsumentów, skazane na odywanie się w restauracjach, w których musieli płacić ceny wyższe od godziwych.

B. marsz. Raczkiewicz wojewodą krakowskim

Zapowiadana od kilku dni nominacja B. marsz. Senatu p. W. Raczkiewicza na wojewodę krakowskiego została wczoraj podpisana przez p. Prezydenta Rzplitej

w jego rezydencji letniej w Wile. W dniu wczorajszym też nowego wojewodę przyjął na pierwszej audjencji służbowej minister Spr. Wewn. p. Kościakowski.

100 mieszkań półtoraizbowych po 22 zł. miesięcznie

W związku z rozpoczęciem robót związanych z zaopatrzeniem w oświetlenie elektryczne nowego osiedla robotniczego na Rakowie, budowanego z kredytów T. O. R. u, pierwsza seria mieszkań w liczbie 100, będzie mogła być definitywnie oddana do użytku 1 sierpnia. Wszystkie te mieszkania są już przydzielone przezwatnie robotnikom okolicznych fabryk, przyczem zarobki tych robotników nie mogą przekraczać 250 zł. miesięcznie, albowiem koporne w tych domach będzie najniższe w Warszawie i nie przekroczy 22 zł. za półtoraizbowe mieszkanie, zaopatrzone we wszelkie wygody.

Na analogicznych warunkach oddana będzie do użytku 1 grudnia r. b. druga seria mieszkań, również w liczbie 100. W roku przyszłym zamierzona jest dalsza rozbudowa tego osiedla.

Dzięki więc usunięciu dotychczasowych trudności, związanych z doprowadzeniem prądu, nie będzie żadnej zwłoki z przekazaniem mieszkań I sekcji.

LIPIEC

23

WTOREK

Dzisiaj św. Apolinarego.
Jutro św. Krystyny.

Nieco cieplej

Wezórąj trwała w Polsce pogoda o zachmurzeniu zmiennym, większym z przelotnymi deszczami w dzielnicach północnych, a z większymi rozpozogieniami na południu.

Temperatura o godz. 7-ej wynosiła od 13 do 17 st. w Małopolsce wschodniej, a od 11 do 15 st. w pozostałej części kraju; w górach notowano 5 do 13 st.

Opady za dobę ubiegłą ogarnęły całą niemal Polskę, z wyjątkiem Małopolski wschodniej. Szczególnie obfite deszcze, pochodzenia burzowego, połączone częstokroć z ulewami, przeżyły nad Mazowszem, pojezierzem Pruskim — Mazurskiem, Podlasiem i częścią Wielkopolski. Najwyższe wartości opadów wynosiły: 55 mm. w Czerwonym Borze, 51 mm. w Wilnie, 40 mm. w Oranach, 33 mm. w Grodnie i Pobulanku, ponad 20 mm. w Warszawie, Łodzi, Brześciu n/Bugiem i Suwałkach.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Pogoda słabsza o zmiennym zachmurzeniu nieba. Nieco cieplej. Słabujące wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg” Lehara.

Teatr Narodowy: „Stare wino”.

Teatr Polski: „Ludzie w biele”.

Teatr Letni: „Ty to ja”. Teatr Kameralny: „Mysz kościelna”.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Świat urojonny” Styłowy (Marszałkowska 112) — „Julika”.

Atlantic (Chmielna 33) — „Człowiek o 100 twarzach”.

Apollo (Marszałkowska 106) — „Bengali”.

Capitol (Marszałkowska 125) — „Zbrodnia w Trindad”.

Europa (Nowy Świat 63) — „Kwiatarka z Prateru”.

Rialto (Jasna 3) — „Tajemnicze malon piękności”.

Filmharmonia (Jasna 5) — „Rewolucja śmiechu”.

Casino (Nowy Świat 40) — „Niedokończona symfonia”.

Wypadki i kradzieże

Kopnięci przez konia. We wsi Sieńaków, gm. Zaborów, pow. warszawski, pasący się na łące koń Piotra Wasilewskiego, kopnął 4-letniego Józefa Lipińskiego. Nieszczęśliwe dziecko przewieziono do lekarza, który stwierdził zmiążdżenie nosa i objawy wstrząśnienia mózgu. Chłopca w stanie ciężkim przewieziono do kliniki chorób dziecięcych U. W. (Litewska 16).

We wsi Nieszluchy, gm. Łońsk, pow. Ciechanowski, koń kopnął Bolesława Kruszyńskiego, rolnika z tejże wsi. Nieszczęśliwego przewieziono do Warszawy i w stanie ciężkim umieszczono go w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

Pożar na Woli. Przy ul. Górczewskiej 43, w mieszkaniu Romana Drestaka, od lampy naftowej zapalił się sufit. Właściciel domu zaalarmował straż ogniową, lecz przed przybyciem pogotowia IV oddziału, pożar ugasił sanitas domowy. Strażnicy sprawdzili jedynie, czy nie zagraża dalsze niebezpieczeństwo.

Bez opieki. Przy ul. Przyokopowej 56, pozostawiona na podwórzu bez dozoru 4-letnia Zychówna, czepiając się wozu spadła na bruk. Lekarz stwierdził pęknięcie podstawy czaszki i po udzieleniu pomocy, przewiezł nieszczęśliwe dziecko do szpitala im. Karola i Marii.

Napady i bójkі nożowe. W różnych punktach miasta zostało rannych podczas napadów i rozpraw nożowych 5 osób. Są to: Eugeniusz Nowierski, (Górczewska 15), Szulim Kenig, (Pa-

W niedzielę 15-groszowe bilety wejścia Do Muzeum Narodowego

Aby udostępnić szerokim rzeszom publiczności warszawskiej zwiedzenie wszystkich zbiorów Muzeum Narodowego po cenie minimalnej, t. j. po 15 groszy od osoby, Zarząd Miasta stoł. Warszawy postanowił w każdą niedzielę od godz. 1 do 3-jej otwierać zbory Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska, mieszczące się przy ulicy Podwale 15.

Dawniej malarstwo obce i polskie było dostępne dla publiczności jedynie we wtorki i czwartki po cenie biletu wstępu od osoby w wysokości 1 zł. Obecnie, poczynając od najbliższej niedzieli, w dniu tym będzie można zwiedzać, oprócz zbiorów malarstwa także po cenie niższej (15 groszy), zbory sztuki zdobniczej i Muzeum Wojska, mieszczące się w głównym gmachu Muzeum Narodowego przy ul. Al. 3-go Maja 13.

Gorzką lekcję dała niedzielna burza

Nieremontowane domy — grożą życiu przechodniów

Burza, połączona z silną wichurą, jaka przeszła nad Warszawą w niedzielę przedpołudniem, mimowolnie zrobiła trochę porządku w wielu starych, oddawna nieodnawianych ruderach, jakich pełno w Warszawie, szczególnie w dzielnicach położonych dalej od głównych arterii miasta. Powylatywały wszystkie do połowy powybijane szyby na klatkach schodowych, podpadały odstające i ledwie wiszące kawały tynku, poodrywały się nadłupane gzymsy. Burza raz—dwa zgarnęła wszelkie śmiecie. Pozostały po tem dziury i goly mur w ścianach domów, ale może to wreszcie skłoni właścicieli do odnowienia.

Jest tylko jedno poważne „ale”. „Porządki”, jakie zrobiła burza, były niebezpieczne dla tych wszystkich, którzy w czasach wicherury mieli nieszczęście znaleźć się właśnie koło jakiejś zapuszczonej rudery. W niedzielę wicherura zrzucała nasadę kominiową, t. zw. „wiatrak” z dwupiętrowego domu na ul. Smoczej, który trafił dwóch przechodniów. Obaj zostali ranni.

Tragicznie skończył się wypadek w domu na ul. Franciszkańskiej, gdzie z okna IV-ego piętra klatki schodowej spadł odłamek szyby. Gdy dozorczyni domu, Helena Kuśnierska wyszła na podwórże, żeby sprawdzić z którego okna spadła szyba, upadł drugi, większy jeszcze odłamek szyby z tego samego okna i trafił dozorczynię w obojczyk, przecinając jej arterję. Wskutek silnego upływu krwi Kuśnierska zmarła w nocy w szpitalu, dokąd ją przewieziono.

Tego rodzaju wypadki powinny raz na zawsze być „dostateczną nauką”. Należy zwrócić baczną uwagę na wszystkich, lekceważących sobie bezpieczeństwo przechodniów na ulicy przed domem, czy na podwórzu. Nie idzie tu już o względy estetyczne, o doprowadzenie miasta do należytego wyglądu, ale poprostu o elementarną zasadę nienarządzania ludzi na śmierć czy kalectwo. Odpowiednie władze, biorąc pod uwagę ostatnie wypadki muszą przeprowadzić szczegółową inspekcję i ewentualnie opornych, odmawiających, przeprowadzenia remontu zmusić sankcjami administracyjnymi.

Wiadomo, że remont domu jest kosztowny i że szczególnie w

Obniżka biletów w komunikacji autobusowej

Zgodnie z decyzją Min. Komunikacji, oddział komunikacji samochodowej P. K. P. w Warszawie wprowadził, poczynając od 1 b. m. nową taryfę osobową na linii podmiejskiej Warszawa — Grójec. Taryfa ta obniżyła cenę biletu za przejazd pasażerów przeciętnie o 19 proc.

Jednocześnie od tegoż dnia autobusy kursujące na tej linii są kierowane od Dworca Głównego Al. Jerozolimską i ul. Grójecką do Okęcia i dalej normalnie, a nie jak dotychczas przez autostradę.

Utworzenie specjalnej instytucji Do spraw wodociagowych i kanalizacyjnych

Z dniem 1 sierpnia r. b. uruchomione będzie przy Związku Miast Polskich Biuro studjów budowy wodociągów i kanalizacji w Polsce.

Celem utworzenia Biura jest zorganizowanie planowej budowy i racjonalnej rozbudowy wodociągów i kanalizacji. Biuro to ma być jądrem przyszłej większej instytucji, która ujęłaby w swe ręce zarówno techniczną, jak i finansową stronę budowy wodociągów i kanalizacji, a w pewnych wypadkach bezpośrednio wykonanie a nawet eksploatację tych urządzeń. Zadania Biura studjów są b. rozległe. W pierwszym etapie prace ma być ustalony stan dotychczasowych potrzeb miast polskich w dziedzinie zaopatrywania w wodę i kanalizację, przeprowadzenie wstępnych studjów na terenie miast i ustalenie sposobów racjonalnego i ekonomicznego rozwiązania zagadnienia budowy wodociągów i kanalizacji w poszczególnych miastach.

Dalszym zadaniem Biura jest współdziałanie z miastami w o-

pracowaniu odpowiednich projektów budowy wodociągów i kanalizacji i rewizji istniejących projektów. Do zadań Biura należeć będzie następnie przeprowadzenie studjów nad zorganizowaniem zarówno pieniężnego, jak i towarowego kredytu na budowę wodociągów i kanalizacji oraz nad normalizacją materiałów niezbędnych dla budowy i zorganizowania zakupów tych materiałów.

Biuro studjów mieścić się będzie w biurze Związku Miast Polskich stanowiąc jednak odrębną komórkę organizacyjną, posiadającą swój własny budżet. Nadzór nad działalnością Biura sprawować będzie Komitet, w którego skład wchodzić przewodniczący, wyznaczony przez prezesa Związku Miast Polskich, po jednym przedstawicielu instytucji, które udzieliły subwencji Związkowi Miast i dyrektor Związku Miast.

Na posiedzenia Komitetu zapraszani będą przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Opieki Społecznej.

Ostrożnie z wodą sodową

Dwie trzecie wody zatrute ołowiem

W okresie letnim produkcja i konsumpcja wody sodowej ogromnie wzrasta. Picie wody sodowej w lecie może przynieść szkodę dla zdrowia, o ile woda pochodzi z niekontrolowanych wytwórni, alboważ jest sprzedawana z nieodpowiednich balonów.

Na każdym balonie musi się znajdować stempel Miejskiego Instytutu Higieny z datą stemplowania. Od czasu stemplowania

Na ul. Puławskiej pod nr. 100

Nowy dworzec kolejki Grójeckiej

Prowizoryczna poczekalnia nowego dworca dla ruchu osobowego na kolejke Grójeckiej, który będzie otwarty 26 b. m., mieścić się będzie przy ul. Puławskiej Nr. 100 w wynajętym domu na parterze. W pomieszczeniu tem miejscu będą tylko poczekalnia i kasy, a to ze względu na szczupłość lokalu. Tuż obok poczekalni ułożono 3 tory.

Po przeniesieniu do tego punktu dworca osobowego z pl. Unji Lubelskiej, rozpocznie się stopniowa likwidacja urządzeń kolejowych na dotychczasowej stacji kolejowej w Warszawie. Do 1-go sierpnia ma być rozebrany główny tor aż do nowej stacji. Rozebrane będą również budynki frontowe od ul. Puławskiej.

Ruch pociągów towarowych będzie narazie przerwany do czasu urządzenia stałej nowej stacji początkowej w Szopach Niemcekich, której plany są w opracowaniu.

Pozatem już od 23 b. m. nie-

Skargi emerytów miejskich

Potrącenia z emerytur pochłaniają całą zaliczkę

W memorjale, złożonym przez Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy władzom miejskim w sprawie emerytów miejskich podniesiono, że wymiar zaopatrzenia emerytalnego odbywa się w dalszym ciągu powoli i pracownicy oczekują miesiącami na ustalenie swego zaopatrzenia emerytalnego. Po zażem poruszono sprawę zaliczek wypłacanych na poczet zaopatrzenia emerytalnego lub odpraw, przyczem stwierdzono, że potrącanie się z tych zaliczek jednorazowo wszelkie obciążenia tak, iż pracownik bądź otrzymuje minimalne zaliczki, bądź też zostaje wogóle ich pozbawiony.

Ponadto zwrócono uwagę na kwestję potrąceń na spłatę zaliczek długoterminowych i innych zobowiązań wobec kasy miejskiej. Obciążenia z tego tytułu przekraczają niejednokrotnie 50 proc. zaopatrzenia emerytalnego. Z tego powodu emeryci, wobec nieograniczonych potrąceń, znajdują się często w sytuacji gorszej, niż nawet bezrobotni, nie otrzymujący bowiem zaopatrzenia emerytalnego, ani nie mają prawa do zasilków.

Powołując się na nasze ustawodawstwo, ograniczające możność dokonywania potrąceń z zaopatrzenia emerytalnego z tytułu należności, Związek wystąpił również o załatwienie tej sprawy zgodnie z ustawodawstwem.

RADZO

WARSZAWA

Wtorek 23 lipca 1935 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowa — turytyczna. 8.20 Program na dz. bieź. 8.25 — 8.30 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dziennik połudn. 12.15 Melodie jazzowe. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Zespół salon. 13.30—13.35 „Z rynku pracy”.

15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Mendelssohn: IV-ty Symfonia Włoska. 16.30 Recital śpiewaczy. 16.50 „Codzienny odcinek prozy”: „Jakubowska”, humorysta W. Miłazewski. 17.00 „Dla naszych letników i uzdrowisk”. 18.00 Pogadanka z Wilna. 18.10 Minuta poezji: Wiersz Kazimierza Przerwy — Tetmajera. 18.15 „Cała Polska śpiewa” audycja z Krakowa. 18.30 „Skrzynka techniczna”. 18.40 „Życie kultur i artyst. stolicy”. 18.45 Melodie z filmów dźwiękowych (płyty). 19.05 Program na dz. nast. 19.15 Koncert reklamowy. 19.20 Utwory fortepianowe w wykon. Wł. Burkaty. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Wiad. rolnicze. 20.10 Mała ork. P. R. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.00 „Marcin-skrzyżek”, operetka w 1 akcie Offenbacha. 21.15 Koncert symfon. 22.30 Wiad. sport. ogólne. 22.35 Wiad. sport. lokalne. 22.40 — 23.30 Muzyka taneczna. W przerwie o godz. 23 — 23.05 Wiad. meteorol. dla komunikacji lotniczej.

Autokary miejskie dla turystów

Zarząd Miejski zakupił dla obsługi wycieczek turystycznych w Warszawie dwa autokary. Autokary te oddane zostały do dyspozycji Związku Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy. Wozby będą przydzielane wycieczkom przez Związek w miarę zgłoszonego zapotrzebowania.

Uruchomienie autokarów przyczyni się poważnie do usprawnienia obsługi wzrastającego ruchu turystycznego w stolicy.

Ceny ryb

Na rynku rybnym w Warszawie tendencja na karpie jest słabsza. Ogółem dowieziono w ub. tygodniu 20,000 kg. ryby. Dominował naogół towar lekki, z tego-rocznej produkcji t. zw. lipcówki. Drobną odsetkę karpia ciężkiego (wagi ponad 1 kg. sztuka) płacono był drożej, nie wywarł jednak wpływu na kształtowanie się cen, które wynosiły w hurcie 1 zł. 80 gr., w detalu 2 zł. 20 gr. Od cen tych znacznie odchylały się ceny na rynku łódzkim, gdzie płacono w hurcie 2 zł. 20 gr. — 2 zł. 25 gr. za kg. żywego karpia, w detalu od 2 zł. 50 gr. do 2 zł. 60 gr. Od dłuższego czasu rynek łódzki jest terenem niesłychanej spekulacji hurtowników rybnych.

Z miasta

NOWY LEKARZ NACZELNY POMOCY LEKARSKIEJ

Objął urządowanie nowomianowany naczelnik lekarz organizacji pomocy lekarskiej m. stoł. Warszawy dr. J. Marczynski, pełniący dotychczas odpowiedzialne funkcje na kierowniczych stanowiskach w Urzędzie Zdrowia Społecznych Radomia, Sosnowca, Lwowa, a ostatnio Bydgoszczy.

BRUDNE DOROŻKI

Władze administracyjne przypominają właśc. dorożek konnych, że dorożki muszą być czyste, posiadać czysty wygląd, nie można przeto przewozić dorożkami różnych brudnych ładunków np. drobiu etc. Wymni tego zaniedbania będą karani. Starostwo grodzkie śródmiejsko — warszawskie ukarało za to wykroczenie grywną Stanisława Kozłownisa (Pańska 8).

Czy zaprenumerowałeś już

ABC

Nowiny Codzienne!

Z ciekawszych wyników notujemy

Tajemnice życia Tolstoja

Pamiętniki, zniszczone przez Zofję Andrejewną

W testamencie Lew Tolstoj pozostawił swych spadkobierców monopolu na wydawanie jego dzieł. Żądał, aby najbliższy przyjaciel, stały redaktor W. G. Czertkow, zamieszczał wszędzie na jego dziełach, które po śmierci wyjął: „Przedruk dozwolony”. Ironia losu właśnie te dwa słowa stały się większą przeszkodą dla wydawania dzieł zebranych, niż byłoby nią kalkulacje handlowe spadkobierców, czego Tolstoj chciał uniknąć. Prywatni wydawcy nie musieli brać pod uwagę honorariów autorskich dla rodziny autora i zaraz na drugi dzień po wyjściu z druku książki, którykolwiek wydawca mógł bez żadnych skrupułów przedrukować dowolną pracę Tolstoja. Bał się więc, iż ktokolwiek wydałby, aby nie stracić. Jest to właśnie jeden z powodów, dlaczego po śmierci Lwa Tolstoja raz tylko wydano jego dzieła, tylko w 24 tomach.

Dopiero obecnie uregulowano sprawę spadkową po tym wielkim myślicielu i genialnym pisarzu.

Sowieckie wydawnictwo państwowe przystąpiło do wydawania dzieł zbiorowych Lwa Tolstoja — będzie to 3.500 arkuszy, t. zn. 95 tomów dużego formatu. Całe wydanie dzieli się na trzy serie: 45 tomów prac literacko-artystycznych i publicystycznych, 13 tomów pamiętników, a 31 tomów listów. Poza tym wydanie jeszcze 4—5 tomów dodatków, zawierających indeksy, chronologię i t. d. Dotychczas wyszło 22 tomy, a redakcja przygotowała już do druku dalszych 50 tomów, z których część wydanie w przyszłym roku.

Mogłoby się wydawać dziwnym, że nie wydrukowano dotychczas wszystkiego, co Tolstoj napisał. Ale jest tak rzeczywiście, nie mówiąc już o licznych wariantach i uzupełnieniach do różnych powieści, których drukowania sam autor nie życzył sobie. Zbiór dzieł nie objął nigdy niedokończonych powieści („Dekabryści”, rozdział z przygotowywanego „Piętra i-go” i t. d.), historycznych opowiadań, jak „Korniej Zacharkin” i inne. Warianty do powieści mają często duże znaczenie, jako samodzielne utwory. Przykładem bardzo ciekawym są warianty i dalszy ciąg „Kozaków”, „Anna Karenina” nie objęła kilku ciekawych rozdziałów, np. rozdział o wychowaniu Serioży. Z „Wojny i Pokoju” wypuszczono całe rozdziały. „Kreuzerowska sonata” posiada długi szereg wariantów, przytem pierwsza kompozycja tem różni się od wydrukowanej, że zamiast muzyki występuje tam malarz, powstaje wobec tego różne inne sytuacje. Z prac publicz-

stycznych nowe wydanie po raz pierwszy opublikuje szereg nowych artykułów „O socjalizmie” i t. d.

Z pamiętników Tolstoja znamy dotychczas niewiele, właściwie znamy dwa tylko fragmenty: od r. 1847 do r. 1854 i od r. 1895 do r. 1899. W nowo wydanych pamiętnikach znajduje się dużo ciekawego materiału, rzucającego światło na życie wewnętrzne pisarza, zamiary twórcze, echa współczesnych myśli i t. d. Poza tem nowo wydane pamiętniki uchyłają rąbka tajemnicy osobistych przeżyć Tolstoja, a częściowo i komentują wydarzenia polityczne. W pamiętnikach z ostatnich lat życia Tolstoja znajdujemy dużo wiadomości w związku

z jego dramatem rodzinnym i t. d. Ciekawe jest przytem, że cenzura Zofji Andrejewny i tu jest widoczna: niektóre strony są tak zmaltretowane, że poprostu nie można ich odczytać. Lew Tolstoj, chcąc uchronić swe pamiętniki od tej cenzury, chował je naprzykład do bucioków i t. p. ukryć. Ale pomimo tego Zofja Andrejewna zawsze je znalazła, przekreślała to co się jej nie podobało i wpisywała własne uwagi.

Lew Tolstoj napisał w swym życiu olbrzymie ilości listów. Zbiór jego dzieł będzie zawierał około 15.000 listów. Korespondencja ta ma najróżnorodniejszy charakter. Pierwszy znany list, napisany w 1844 r., był do ciotki Jergolskiej, jego wychowawczyni.

Tolstoj miał wówczas 16 lat. Ostatni list (napisany dwa dni przed śmiercią — 8 listop. 1910 r.) adresowany był do tłumacza dzieł Tolstoja na język angielski p. Mooda. Między tym pierwszym i ostatnim listem jest 56 lat życia. Adresanci rekrutują się ze wszystkich możliwych sfer: działacze społeczni, lekarze, malarze, rewolucjoniści, sekiarze, wynalazcy, chłopci, robotnicy, no i oczywiście pisarze, z którymi niekiedy utrzymywał stałą i żywą korespondencję. Zbiór listów zawiera również listy do młodego jeszcze wówczas Romaina Rollanda, O. Mirbeau’a, Gide’a, dyrektora biblioteki publicznej w Londynie Wri-ghta, Gandhiego, Brianda, Shawa, Edisona i innych.

Cesarz Abisynji jest zabobonny

Znaczenie cyfr 11, 22 i 44

Cesarz Abisynji, używający oficjalnie tytułu „król królów” jest człowiekiem zabobonnym. Jak podaje „Daily Express”, jest głęboko przekonany, że specjalną rolę w jego życiu odgrywa liczba 11 i 22. Rodzice cesarza mieli 11 dzieci, sam cesarz był właśnie je-

denastym. Wszystkie dzieci — bracia i siostry, którzy urodzili się po nim, umarli. Kiedy jeszcze był dzieckiem, przepowiadała mu matka, że o ile dożyje do 22-go roku życia i przeżyje ten niebezpieczny dla niego rok, będzie sławnym. W wieku lat 22 był tylko nie wiele znaczącym księciem, któremu nie śniło się o tronie. W r. 1922 żeglował wraz z gronem przyjaciół po zdradliwych wodach jeziora Tsana. Towarzystwo składało się z 21 osób. Przyszły cesarz był 22-gi. Zerwała się nagle burza, żaglowiec przewrócił się, wszyscy wpadli do wody i utonęli. Uratował się jedynie przyszły cesarz, zdołał bowiem dopłynąć do brzegu. Krytyczny rok upłynął i rzeczywiście udało mu się zająć wysokie stanowisko.

Cesarz Abisynji uważa rok bieżący za niezmiernie ważny w jego życiu, bowiem kończy w tych dniach 44 lata, to znaczy 2 razy po 22. A 22 jest to przecież krytyczna cyfra w jego życiu.

Koncert słoni i lwów

przy akompanjamentie orkiestry

Dyrekcja ogrodu zoologicznego w Londynie wpadła na oryginalny pomysł urządzenia koncertu zwierząt. W tym celu przystąpiono do tresury lwów, tygrysów, słoni i fok, które mają wziąć udział w koncercie. Jak zapewniają afisze reklamujące tę imprezę, koncer-

zwierząt dać ma szereg nieoczekiwanych wrażeń słuchowych.

Koncert zwierząt połączony byłby z produkcjami orkiestry. Zapowiedź dyrekcji ogrodu zoologicznego wywołała wśród londyńczyków dużą sensację.

Książę Walji lansuje nową modę

Kapelusze słomkowe tła mężczyźni wyszły już z mody od kilku lat, spotyka się je coraz rzadziej. Książę Walji, bawiąc w Berkshire, na festynie British Legion, ukazał się w szarym garniturze i w słomkowym kapeluszu na głowie. To wystarczyło, by słomkowy kapelusz stał się na nowo modny. Kapelusznicy londyńscy i na prowincji zostali zaatakowani przez klientelę, domagającą się gwałtownie kapeluszy słomkowych. A tych mało było na składzie, gdyż większość fabryk

nie wyrabiała już od lat podobnych nakryć głowy. Nagwałt rozpoczęto zatem fabrykację słomkowych kapeluszy, ściągnięto spowrotem robotników bez zajęcia, praca poszła w gorączkowym tempie na trzy zmiany.

Cała Anglia i wzorujący się na modzie angielskiej i księciu Walji świat anglosaski, a więc Dominja angielskie a nawet i Stany Zjednoczone, domagają się kapeluszy słomkowych. Dzięki więc księciu Walji, który jest arbitrem elegancji dla świata męskiego, fabrykanci kapeluszy słomkowych, dotąd zaniedbanych, przeżywają okres wielkich zysków i powodzenia. Nigdy nie można przewidzieć, skąd przyjdzie prosperity.

Podróżuj samolotem

Podróż naokoło świata

Do Warszawy przyjechał na kilka dni pancerny samochód „Tatra”, którym od września 1933 r. odbywają podróż naokoło świata dwaj wiedeńscy. Obaj turyści zwiedzili już Austrię, Włochy, Monako, Francję, Hiszpanię, Szwajcarię, Belgię, Luksemburg, Holandję, Niemcy, Czechosłowację, Gdańsk, Litwę, Łotwę, Estonię, Finlandję, Danię i Polskę. Dalsza marszruta obejmuje Rumunię, Jugosławie i Bułgarię. Podróżnicy sprzedają pocztówki z fotografiami samochodu i objaśnieniami podróży.



Kleksy na lazurze

Sądziłem, że nad polskie morze wyjeżdżają ludzie spragnieni słońca, czystego powietrza i orzeźwiającej kąpieli w lazurach falach. Zwiedzając obecnie nasze polskie wybrzeże, przekonuję się, że jest inaczej. Okazuje się, że nie wszyscy są amatorami tych szlachetnych żywiołów. Owszem, są wprawdzie i tacy, ale są to przeważnie ludzie mniej zamieszani.

Ludzie wytworni, zwłaszcza panie, przyjeżdżają tu poprostu z tęsknoty za Warszawą. Tak, doszedłem do tego paradoksalnego wniosku przyglądając się ich zwyczajom. W Warszawie siedzieć przez lato nie wypada, więc trzeba gdzieś wyjechać, a morze wraz z błękitami i całym jego urokiem nie imponuje tym państwu zupełnie. Poco im daleki, zamglony horyzont, kiedy oni tu mają idealne warszawskie dancingsi, oświetlone jak należy kolorowymi żarówkami.

Co im tam po łagodnym, kojącym szumie fal, gdy oni tu mają uciążliwe saksofony, ryczące tak, jak należy, jakby u nas w Warszawie w „café Djabolina”. Słona wiatr od morza też im się na nie nie zda — zdmuchuje tylko karty ze stołu i przeszkadza grać w bridge’a.

Znajome panie, które spotkałem na lazurze wybrzeża, przywitały mnie radosną nowością:

— Wie pan, tu jest tak, jak w Warszawie: jest Gold i Melodysta z orkiestrą i nawet murzyn

Sam z „café Arjadna”!

Rzeczywiście, w przewidywaniu tego rodzaju gustów cała Gdynia skopjowała dokładnie wszystkie warszawskie nazwy. Są tu i „Morskie oka” i „Bandy” i „Bristole” i „Europejskie”, wszystkie bary i knajpy od A do Z przeniesiono tu w całości, żeby przypadkiem czego nie uronić. Ba! nawet parę ruder ohydnych, które szpecą w Warszawie „Nowy Świat” i „Kra-kowskie Przedmieście”, przeniesiono tu „Żywcem” do Gdyni, ażeby tak samo oszpecały reprezentacyjne ulice.

Wybrałem się na przejażdżkę parostatkami w towarzystwie warszawskiej „złotej młodzieży”. Sądziłem państwo, że pozwolono mi oglądać z pokładu fale, chmury i gamę pięknych kolorów? Skądże znowu! To nie wypada. Piękno natury jest dobre, ale dla ludzi przyjeżdżnych z prowincji. My warszawianie schodzimy pod pokład do baru i każemy sobie podać kolorowe cocktaile. A gdy mam zakomunikują z góry, że wy-cieczka się już skończyła, to u-wierzymy im na słowo.

— A port gdyński? Łuszcza-ria ryżu?

— Prawdziwego turystę to niewiele obchodzi — przyznam się państwu, że nie jadam ryżu, czasem odrobinkę do szaszłyku.

Tacy są i basta.

A szkoda, bo to się już wyda-nia w nadmorskim pejzażu. Takie miejscowości, jak Orłowo, Kamienna Góra, Jastarnia, i inne zaczynają już mocno zatracać O-twoćkiem.

A morze?

Niech sobie szumi z Panem B-giem. Wystarczy, że jest wszędzie droga — to daje posmak prawdziwego badu.

Jur.

Już nie będą siedzieć za długi

W Anglii obowiązywało wciąż średniowieczne prawo o dłużnikach, których na żądanie wierzyciela można było w każdym czasie zamknąć w więzieniu. Aczkolwiek prawo to uległo ostrym krytykom, jednak w ostatnich nawet latach wędrowało corocznie do 20.000 osób do więzienia z tytułu nieuiszczenia długów. Żądaniom szerokich sfer stało się naręczyć zadość i prawo to zostanie wkrótce zlikwidowane. Izba Lordów przyjęła mianowicie w tych

dnia w drugim czytaniu nową ustawę o długach, w której możliwość osadzenia niewypłacalnego dłużnika w więzieniu przewidziana jest w nielicznych tylko wypadkach, ale gdy i to nastąpi, pobyt dłużnika w murach więziennych ograniczony zostaje do 24 godzin.

Ustawa ta została powitana w całym kraju ze zrozumiałym wstęchaniem ulgi w bardzo szerokie kołach.

Antoni Marczyński

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Czy chcesz przez to powiedzieć, — Bahadur aż zapiał z bezsilnej wściekłości, — że on nie powróci tu nigdy?!

Zosia, stojąca wciąż na ganeczku poruszyła się niespokojnie.

— O kim oni mówią wciąż w kółko? O jakim białym? — głosiła się nadaremnie.

Czarownik zaczął uspokajać wzburzonego radzę: Białe złodziej powróci napewno! Tajemnicza siła ciągnie każdego zbrodniarza do miejsc, w których popełnił przestępstwa, a w tym wypadku obok siły działać będzie niezawodne zaklęcie jego, Thumby.

Były złodziej, choćby przebywał na drugim końcu świata, choćby był zdrowy, bogaty, szczęśliwy, przybędzie do Indji, zanim rok upłynie.

Chytrzy Thumba chciał zapewnić sobie rok spokoju od nagabywań Bahadura, tymczasem jego „proroctwo” miało wypełnić się znacznie wcześniej.

Konferencja radży z czarownikiem trwała przeszło godzinę, potem wezwano tragarzy, którzy przenieśli swojego władcę do palankinu i wyruszyli w powrotną drogę do pałacu. Kiedy las pochłonął tę małą karawanę, Thumba oznajmił niewiastom, że niebezpieczeństwo spotkania z radżą minęło.

— Musimy odejść zaraz, by stanąć w domu wcześniej od niego, — orzekła Zosia, ku niezadowoleniu swej towarzyszki. — A gdzie mój zegarek?

Przypomniała sobie, że kiedy Thumba zażądał jakiegokolwiek przedmiotów, które dawniej należały do Roberta, Freddy’ego i Janka, wręczyła mu między innymi stary zegarek brata i nie odebrała

go potem, zaskoczona wiadomością o nieoczekiwanym przybyciu radży.

— Zega?... Czy masz na myśli okragłe, blaszane pudełeczko, w którym bije serce małego ptaszka?... O, tam je słyszę.

Thumba, chociaż niewidomy, odnalazł zgubę, której cała trójka szukała napopróżno: zegarek leżał w niszy obok wazoniki begonii, których Zosia narwała w lesie, kiedy szła tutaj, a Bahadur Pagan podczas swej bytności u czarownika siedział zwrócony twarzą ku tej niszy. Czy zauważył zegarek, który znalazł dobrze? Czy domyślił się, że Zosia nie zostawiała go dawniej, ale właśnie dzisiaj, skoro ujrzał obok jej ulubione kwiaty jeszcze mokre od rosy?

— Chyba nie, — przypuszczała, — inaczej byłby uczynił jakąś iluzję, albowiem wprost był zapytał o mnie.

Wypowiedziawszy pożegnane formuły, obydwie kobiety opuściły pagodę. Thumba - junior ofiarował się odprowadzić je aż do muru, okalającego park, a Premłata zaczęła gorąco prosić „najlepszą cioteczkę”, by szła pierwsza, gdyż ona chce mówić z tym młodzieńcem w cztery oczy i...

— Ależ, dobrze, dobrze, kochanie, — wtrąciła Zosia wyrozumiale.

Trochę jej było przykro, iż mając lat 23 musi matkować zachcianym, zwłaszcza, że sama tak bardzo, bardzo mało zaznała miłości.

— Za szybko, ciciu, za szybko idziesz.

Zwolniła więc kroku wydatnie, szła teraz z góry wolniej, niż przedtem szły pod górę i upłynęło chyba pół godziny, zanim dotarła do lasu. Ujrawszy wylot ścieżki leśnej, skręciła ku niemu, weszła pomiędzy pierwsze drzewa i stanęła, jak wryta. W odległości kilku kroków stał na ścieżce palankin radży z Czao - ping, odwrócony w stronę ruin pagody i z odsuniętymi firankami. — Ten złoty łotr jednak zauważył mój zegarek w niszy, — przemknęło Zosi przez myśl. Chciała krzyknąć, by ostrzec Premlatę, lecz było już zapóźno.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł, lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liżą się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, te 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

— Wuj, litości!

(D. c. n.)